

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny“.

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Z NASZYCH STOSUNKÓW.

I.

Od samego początku istnienia »Gazety Olsztyńskiej« unikaliśmy, o ile się dało, sporów gazeciarskich z innymi pismami, uważając je za nieprzynoszące żadnej korzyści czytelnikom. Zaczepieni, bądź to pośrednio lub bezpośrednio, bronić się uważaliśmy za obowiązek, zwłaszcza, że tego nieraz wymagało wyjaśnienie stosunków, w jakich żyjemy i stanowiska, jakie zajmujemy. Dla tego też nigdy nie mieszaliśmy się i nie mieszamy do sporów i nieporozumień, jakie mają między sobą pisma w dalszych stronach, mając jedynie na oku nasze sprawy i dobro ludu polsko-katolickiego w naszych stronach.

Jak już wszystkim wiadomo, od samego początku nie znalazła »Gazeta Olsztyńska« łaski u pewnej części tak zwanych katolików niemieckich. »Erländische Ztg.« z całą bezwzględnością rzuciła się na nasze pismo zaraz po ukazaniu się pierwszego numeru — przepowiadając, że pismo **polskie** nie znajdzie tu pola do działania. **Dziewięć lat** minęło od tego czasu — świat pozostał ten sam, ale ludzie — ci ludzie zmienili się bardzo. W ciągu ostatnich pięciu lat dwa razy zachwalała ta sama »Erländerka« pisma drukowane po polsku i to raz »Nowiny Warmińskie«, a teraz »Warmiaka«. Że to nie dzieje się z życzliwości ani dla sprawy katolickiej, ani polskiej — o tem powątpiewać chyba nikt nie będzie. Pismo nasze w obronie obu tych spraw występowało zawsze stanowczo i otwarcie, więc pod tym względem nic nam do zarzucenia nie było i nie ma.

Uprzedzenie i nienawiść do naszego pisma u gazet niemiecko-katolickich, jak Erländerki i innych, ma swoje źródło we właściwym u wszystkich Niemców dążeniu — aby nas zniemczyć. Pod tym względem, z małymi wyjątkami, są wszyscy Niemcy równi, czy katolicy, czy ewangelicy, zważywszy, że i pomiędzy ewangelikami mamy ludzi, którym polityka rządu wobec Polaków się nie podoba. Zresztą obrona naszej mowy ojczystej, obrona narodowości polskiej przed zalewającym nas germanizmem, to rzecz zupełnie **świecka, polityczna**, której nigdy i nigdzie nie powinniśmy mieszać z sprawami kościelnymi, duchowieństwem itd. Wyraźnie więc mówiąc, jako katolicy wszyscy

bez wyjątku mamy obowiązek praw naszego Kościoła bronić, poddawać się jego prawom i wyrokom i o szerzenie **Królestwa Bożego** na ziemi starać. Co się tyczy **królestw ziemskich** i tam mamy swoje prawa i obowiązki jako obywatele — ale tu już dzielimy się znowu na narodowości, której bronić także mamy obowiązek i prawo, bo z woli Boga zostaliśmy tém, czém jesteśmy — katolikami-Polakami.

Tak pojmujemy nasze stanowisko i zadanie, w takim też a nie innym kierunku pracujemy — tak też a nie inaczej tylko możemy przyjść doładu i porozumienia. Czytelnicy nasi niejednokrotnie dali nam poznać, że piszemy w ich myśl, a zwiększające się powoli koło naszych Czytelników daje nam nadzieję, że kierunek nasz, jako oparty na sumiennej obronie praw naszych katolickich i polskich — zwyciężyć musi.

Że założenie Gazety Olsztyńskiej było potrzebne, a istnienie jej jest konieczne, na to potrzeba tylko **dobrze i ze zrozumieniem** przeczytać sobie koniec mowy ks. prof. dr. Dittricha z Brunsbergi, powiedzianej w sejmie pruskim w Berlinie. Słowa te powinny zamknąć od razu usta tym wszystkim, którzy chcą okazywać życzliwość dla ludu polskiego, a jednak przeciw Gazecie wrogo występują. Słowa wypowiedziane w Berlinie przez ks. dr. Dittricha, powinien każdy polski Warmiak umieć na pamięć, bo to najlepsza odpowiedź na wszelkie zaczepki i wystąpienia przeciw Gazecie. Ks. prof. dr. Dittrich powiedział tak:

»Przed niedawnym czasem nikt na Warmii o nieprzyjaźni narodowościowej nie słyszał; niemieczyzna posuwała się spokojnym krokiem naprzód, polskość cofała się wstecz. Można było już mniej więcej ten punkt oznaczyć, kiedy dla Warmii **nie będzie potrzeba** polskich księży dla polskiej części diecezji warmińskiej. Ale dziś, M. P., całkiem się rzeczy zmieniły. Drzemający duch narodowy ocknął się, poruszył i wzmocnił. Polskość wprawdzie nie posunęła się naprzód, ale zastój w cofaniu się. Mamy teraz w Olsztynie polską gazetę, t. z. »Gazeta Olsztyńska«, a liczba jej abonentów z każdym kwartałem rośnie. (Słuchajcie! słuchajcie! na lewicy.) Kler katolicki, aby ten silny wpływ tej narodowej gazety **sparaliżować**, założył inne tygodniowe polskie pismo, pod tytułem »Warmiak« z tendencją aby umiarkowanie i uśmierzająco wpływać na te narodowe sprzeczności. I co się stało? Pisa-

no mi przed kilku dniami, że »Warmiak« bardzo mało ma przyjaciół i czytelników. Czyż jeszcze więcej potrzeba?

Co słychać w świecie?

Niemcy. W Lipsku toczył się w tych dniach przed najwyższym sądem Rzeszy proces przeciw Leistowi, który był rządcą w niemieckiej posiadłości zachodniej Afryki, zwanej Kamerunem. Leist postępował sobie brutalnie z murzynami, a więcej jeszcze z murzynkami, gdyż za to, że nie chciały pracować w ogrodzie, kazał je smagać obnażone batami, a mężowie musieli być widzami tej barbarzyńskiej procedury. Potem osadził w więzieniu murzynki, a na domiar złego dopuszczał się wybryków przeciw moralności, korzystając z tego, że kobiety były uwięzione. Niecne to postępowanie spowodowało bunt żołnierzy murzyńskich, którzy chcieli Leista ze zemsty zamordować. Stawał on już raz przed sądem dyscyplinarnym, ale uwolniono go, gdyż nałożono nań tak niską karę, że się to równało uwolnieniu. Sąd lipski skazał Leista na złożenie z urzędu, jednakże przez 3 lata ma brać połowę pensyi. Koszta ponosi oskarżony. Wyrok sądowy głosi, że wszystkie zarzuty w akcie oskarżenia są zgodne z prawdą.

Proces lipski okazuje wymownie, że afrykańskie nabytki nie przynoszą Niemcom korzyści. Takich Leistów było więcej w Afryce.

— W Lipsku zaszedł w tych dniach drowny na pozór wypadek, który rzuca jaskrawe światło na dążność socjalnej demokracji. W lipskiej Radzie miejskiej zasiada 4 socjalistów, którzy w tych dniach głosowali przeciw udzieleniu pomocy na chrześcijańskie cele religijne. Inaczej jednakże postąpili sobie socjaliści, gdy postawiono wniosek o przyznanie żydowskiej gminie 600 m., wtedy socjaliści z wielką skwapliwością poparli ów wniosek. Zauważono, że na zebraniach socjalnych demokratów uczestnicy sztydzą z religii chrześci-

ańskiej, ale nigdy nie zaczepiają wyznania Mojżeszowego. Łatwy ztąd wniosek do wysnucia, że demokracja socjalna zostaje pod wpływem żydostwa. Niezawodnie płacą żydzi do rąk przywódców wielkie sumy pieniężne, za co socjaliści z wdzięczności nie występują przeciw żydom.

— Cesarz Wilhelm zaprosił cesarza Franciszka Józefa na ćwiczenia wojskowe, jakie się w jesieni pod Szczecinem odbędą. Cesarz Franciszek Józef przyjął zaproszenie.

— W Berlinie aresztowano i uwięziono zeszłego piątku buchaltera jednego tamtejszego banku. Wdał się w spekulacje giełdowe i stracił wiele pieniędzy, poczem dopuścił się defraudacji w wysokości 40 tysięcy marek i ażeby się to nie wydało, fałszował książki bankowe.

— Jeden z radców w ministerstwie oświaty, dr. Stauder, katolik, ustępuje z urzędu. Miał on dozór nad wyższymi szkołami. Słychać, że następcą jego ma zostać radca Wehrenpfennig, ewangelik i znany kulturnik. Naczelnikiem wydziału ministerialnego dla szkół ludowych jest od dawna p. Kügler, także kulturnik i germanizator. Jeżeli się ta wiadomość sprawdzi, natenczas dwie najważniejsze posady w ministerstwie będą mieli dwaj kulturnicy. Jak się potem spodziewać jakiego ustępstwa dla polskich szkół?

W Holandyi umarł arcybiskup utrechtski Piotr Maciej Schnicker, prymas holenderski. Zmarły liczył 79 lat. W roku 1877 za rządów Piusa IX został biskupem w Harlem a w r. 1883 został mianowany przez Leona XIII arcybiskupem w diecezji Utrecht. Arcybiskup Schnicker należał do bardzo bogatej holenderskiej rodziny, przypadły mu w udziale majątek nieomal cały przeznaczył na dobroczynne cele. Dla kościoła katolickiego w protestanckiej Holandyi położył nie małe zasługi.

Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. dał posłuchanie Najprzew. ks. Biskupowi Likowskiemu, sufraganowi poznańskiemu. Leon XIII okazał nadzwyczajną życzliwość dla Polaków, gdyż wypytywał się troskliwie o stosunki polsko-katolickie w naszych archidiecezjach. Gdy ks. Biskup nadmienił, że pracuje nad dziełem o Unii Brzeskiej, zaczął Ojciec św. długo rozwodzić się nad ważnością Unii Rusinów z Kościołem katolickim, przyczem wyrzekł, że oczekuje nadesłania dzieła. Oprócz tego przyjmował Leon XIII także ks. Jaskulskiego, proboszcza z Biezdrowa.

Jakie pisma czytać należy.

»Skoro taki jest duch czasu, iż

ludzie wszelkich stanów szukają rozrywki w czytaniu, pożądanem jest jak najgoręcej, aby wśród szerokich kół rozchodziły się takie pisma, które możnaby czytać nie tylko bez szwanku, ale przeciwnie — z pożytkiem dla **umysłu i duszy.**» — Taką odpowiedź udzielił Leon XIII na adres redaktorów katolickich czasopism w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki dnia 12 grudnia 1894 roku.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska diecezja. Pelplin. Tych dni, i to już od soboty, odbywają się w tutejszem seminaryum duchownem pod przewodnictwem najprzew. ks. Biskupa ustne egzaminy roczne kleryków. Najdłużej trwał egzamin z trzyletniego kursu (examen rigorosum), poprzedzony piśmiennym.

Berlin. W nowym kościele św. Piusa ukończył malarz artysta Kutschmann malowania al fresco (na świeżem wapnie). Maluje on wedle nowego albo raczej starożytnego sposobu, który poszedł w zapomnienie, ale teraz znowu znany jest, bo znaleziono w Tyrolu instrukcją, jak malować należy. Kolory są mocno błyszczące. Minister spraw duchownych dr. Bosse dnia 2 kwietnia oglądał te malowania i podziwiał. Wkrótce i cesarz odwiedzi ten kościół.

Francya. Masoni francuzcy wysłali petycją do ministra wojny, ażeby wykluczył Siostry Miłosierdzia od pielęgnowania chorych żołnierzy z lazaretów wojskowych. Minister jednakże tak im odpowiedział: »Zakonnice, ustanowione w lazaretach przez władzę wojskową, spełniają swoje obowiązki bardzo wzorowo. Ich obecność w lazaretach stanowi straż moralności, a przytem rząd najlepiej na tem wychodzi, albowiem koszta utrzymania Sióstr, jako pielęgniujących w lazaretach, są najmniejsze. Nie ma też żadnej przyczyny, aby Siostrom uczynić zarzut, jakoby uszczuplały komu wolności i sumienia. One spełniają jedynie swoje powinności i pielęgnować uważnie i zgrabnie chorych.« Takie piękne świadectwo wystawił Siostrom Miłosierdzia francuzki minister wojny, broniąc ich przed masonami.

Rzym. 25 września upływie 25 lat od czasu, w którym wojsko Garibaldego Rzym zdobyło i Ojcu św. go zabrało. Liberalna rada miejska w Rzymie postanowiła, mimo biedy w mieście i kraju, wyprawić w owym dniu wielkie obchody i uciechy, zjazdy i wystawy. Katolicka gazeta rzymska zaleca radzie miejskiej, ażeby urządziła następujące wystawy: 1) wystawiła nędzarzy rzymskich, o których obecnie nikt nie dba; 2) wystawę zbankrutowanych banków; 3) wystawę długów z ostatnich 25 lat; 4) wystawę podatków; nałożonych od dnia zdobycia Rzymu; 5) wystawę złodziejstw, cygaństw, publicznych zbrodni i tajemniczych morderstw jakie się w tych 25 latach zdarzyły; 6) wystawę socjalistów i anarchistów, którzy z wojskiem królewskim do Rzymu weszli i w niem się do dziś rozpościerają. Trafnie napisała ta gazeta, a dla rządowców gorzko!

Siedm słów Zbawiciela na krzyżu.

Ostatnie słowo: Ojcze! w ręce twoje oddaję ducha mego!

Stanowcza światu wybiła godzina,
Wnet się otrząśnie z wiekowego mroku;
Ojciec z Niebiosów przywołuje Syna,
By na prawicy siadł u Jego boku.

»Ojcze! w Twe ręce składam mego ducha
Rzekł Pan, i głowę pochylił na ramie; [cha!
Ziemia drząc, głosu Zbawiciela słucha,
Śmierć na obliczu wyrzyła już znamię,

Skonał Bóg-człowiek, pękają opoki,
Ziemskie się w gruncie posady zachwiały,
I serca pyszne w żalości głębokiej
Już w proch się kruszą, jak Golgoty skały.

Stoi u krzyża Marya-Dziewica,
Pierś jej przeszywa miecz boleści srogi,
A z uczniem Pańskim, święta pokutnica
Łzami oblewa Zbawiciela negi.

I płyną głosy z niebieskich przestworzy
I z krańców ziemi i z otchłani lona:
»Oto Zbawiciel, prawdziwy Syn Boży!
Z grzechu Adama, ziemia odkupiona.«

Powstają zmarli z ciemnicy grobowej,
Snują się głucho w murach Jeruzalem,
Świadcząc o prawdzie proroczymi słowy,
Płaczą nad swemi ze zgrozą i żalem.

A tam w przybytku, skąd poważne chóry
Ślą ku niebiosom Dawidowe pienia,
Pęka na dwoje zasłona z purpury,
Co świętą Arkę od wieków ocienia.

Z grobu Lewitów runął głaz szeroki,
I między braćmi od wieków zmarłymi
Powstał Jeremiasz, prorok nad proroki,
I nowy zakon ogłasza dla ziemi,

I wróży światu, że blask nowej zorzy
Ludzką ciemnotę na wieki pokona,
Bo Galilejczyk, prawdziwy Syn Boży,
Stary przybytek zburzył Salomona.

I za trzy doby z tych gruzów, na nowo
Zbuduje kościół ku nowej ofierze,
I odkupując zmasę Adamową,
Zawrze niezłomne z człowiekiem przymierze.

Panie! Twej łaski strumień nieprzebrany
Odtąd nam splywa wiekuiście rosa,
Tę krew, co zbiegła przez Twe święte rany,
Codzień na pokarm anieli nam niosą.

Z prochu dźwignieni mocą Twej ofiary,
Do Ciebie w niebo wołamy w pokorze:
Światłem nadziei, miłości i wiary
Ścieżki żywota rozpromień nam Boże!

Na nowy kwartał

jeszcze zawsze »Gazetę Olsztyńską« zapisywać można. Numera początkowe z tego kwartału mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił.

Wiarusy! zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską.«

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Synek kupca p. B. wypadł w tych dniach z okna na rynek i odniósł dość znaczne uszkodzenia. Rodzice powinni dać baczenie, aby dzieci przy oknach się nie bawiły.

— Tutejsze włóki plebańskie

w, a zierzał p. Zielaskowski na 12 at za roczne myto 2800 marek.

— Kierownik tartaka p. J. wracał w niedzielę wieczorem około godz. wpół do 11-tej do swego pomieszkania, znajdującego się przy tartaku p. Traupe. W ulicy Warszawskiej, z domu piekarza p. G. wybiegło dwóch mężczyzn i napadło p. J., uderzyw- szy go tak silnie w głowę i twarz, że krwią zalanego musiano najprzód w pewnym domu obmyć, zanim dalej mógł iść. Napastników nie zdołano wykryć.

— W zeszłym tygodniu wypadło z trzeciego piętra domu położonego przy ulicy Wartemborskiej dwuletnie dziecko asystenta kolejowego R. oknem na podwórze i złamało sobie w trzech miejscach rękę i inne uszkodzenia poniosło.

— Dom po mistrzu kominiarskim p. Gerberze przy ulicy Warszawskiej nabył w drodze sprzedaży sądowej far- bierz p. Kulik z Szomwałda za 12000 m.

— W Świętysiekierce rozpoczęła się w sobotę 6-go b. m. Misa św., którą odprawia Ojciec Benedykt, Franciszkanin. W niedzielę były trzy kazania, w następne dni po jednym i to o 7-mej godzinie wieczorem.

* **Dywity.** Właściciele tutejszego jeziora pragną takowe spuścić. Gdy- by się to udało, to miejscowość nasza straciłaby jedną ze swych ozdób, a dla częstego braku wody musieliby mieszkańcy sprowadzać sobie takową nieraz z rzeki Wadega.

* **Królewiec.** Naczelnny prezes Prus Wschodnich, hrabia Wilhelm Bismark, który obecnie bawi we Fried- richsrud, zaraz po Wielkanocy, tj. 16-go lub 17-go kwietnia obejmie swe urzędowanie.

* **Gdańsk.** W niedzielę o godz. 8 wiecz. odbyło się uroczyste przebie- cie kanału pod Siedlersfähre (?). Po- nieważ cesarz nie przybył na tę uro- czystość, przeto p. Gossler uderzył pierwszy łopata, a przez noc nowe ujście Wisły rozszerzyło się na 300 metrów i woda wzniosła się już na 2,14 metra wysokości. W poniedział- lek w strzelnicy gdańskiej miał mowę p. Gossler na cześć Bismarka, w któ- rej nadmienił, że cheiano (?) uczynić wyłom w zapale niemieckim, ale zapal ten płynie teraz z podwójną siłą, jak ta rzeka (Wisła), nad którą wzrosli- śmy (?) potężnie sobie toruje drogę. Coraz poetyczniej usposabia Niemców nasza Wisła.

* **Gdańsk.** Rzadki abiturient złożył w tutejszym gimnazjum real- nem egzamin dojrzałości. Jest nim dawniejszy muzyk wojskowy Drews ze 128 pułku piechoty. Uczęszczał on w Królewcu do zwyczajnej szkoły ludowej, a przez 12 lat służył teraz w wymienionym pułku jako muzy- kus. Cały wolny czas jaki przytem miał, poświęcał naukom i doprowa- dził tak daleko, że przed rokiem, gdy z wojska wystąpił, złożył egza- min do prymy. Teraz po roku złożył egzamin abiturystencki i zamierza się poświęcić budownictwu. Ładny przy- kład na to, co może żelazna wytrwa- łość i pilność. — W tutejszym więzi- niu centralnym zażgał nożem pewien więzień swego współtowarzysza w celi, tak, że mu wnętrzości wyszły i zmarł po kilku godzinach.

* **Chełmno.** Niziny nasze po- cząwszy od Grudziądza aż pod Cheł-

mno smutny przedstawiają widok. — Setki hektarów łąk i pól są wodą zalane i to tak wysoko, że od wierzb widać tylko czubki. Oziminy zupełnie są zniszczone.

* **Rajkowy.** Przerażająca wiado- mość rozeszła się we wsi i niestety okazała się też prawdziwą. Wyrob- nica Blachowska w młynie rajkowskim po- zabijała siekierą troje swych dzieci, z których najstarszy był chłopczyk bli- zko jedenastoletni. Czy owa kobieta uczyniła to w nagłym napadzie obłą- kania, czy też — czego wcale przy- puścić nie można, przy zdrowych zmy- ślach z innej przyczyny, okaże się później — zadziwia jednakże to obra- chowanie, z jakim odsuwała przesko- dy, mogące jej być przeciwe w speł- nieniu tego okropnego czynu i tak starszą córkę liczącą około 13 lat wy- stąpiła z domu z jakimś poleceniem, a siebie zaś i biedne ofiary zamknęła w izbie. Ogólne jest zdanie, że nagły szal nią owładnął, — gdyż już i da- wniej kilka razy pokazywały się u niej oznaki waryacyi. By zapobiedz możliwemu dalszemu nieszczęściu, od- wieziono ją natychmiast do Tezewa.

* **Malbork.** Dzierżawca polo- wania p. Dz. z D. Mątew spostrzegł, że z powodu zalania niższych miej- scowości całe stado zajęcy zbiegło się na wzgórek — siadł na czołno i schwytał 15 sztuk, które później na suche wysadził pole.

* **Gniezno.** Dziewczyna 19-le- tnia, służąca w Dębicy, tak sobie wzięła do serca, że państwo kazali żandarmowi przeglądać jej kufer ce- lem poszukiwania skradzionych przed- miotów, że odebrała sobie życie przez ...powieszenie. Krwawa prze- stroga dla posadzających lekko- myślnie.

* **Szymborze** pod Inowrocław- wiem. Gospodarz St. poszedł wczora- j z żoną na jarmark do Inowrocławia, pozostawiwszy w domu dwo- je dzieci bez dozoru. Dwuletnie dzie- cko wpadło w dół, napelniony wodą. Czteroletni chłopczyk chciał je rato- wać, ale wpadł w wodę i utonął. O 1-szej godz. po poł. przyszedłszy syn ze szkoły, zobaczył dzieci w do- le bez życia. Panuje teraz wielki płacz i narzekanie. Pozostawianie dzieci bez dozoru jest powszechnym błędem naszego ludu.

* **W Piekarach** pod Bytomiem uderzył piorun w kościół katolicki, położony na wzgórzu a używany przez pątników jako główne miejsce modlit- wy. Stało się to zeszłej niedzieli pod- czas nieszporów, gdy w kościele było pełno pobożnych. Zdaje się, że trzasło dwa razy. Jeden grom spuścił się po wiecznej lampie i raził ks. Sygulę, który odprawiał nieszpory. Ksiądz zemdlął i trzeba go było odnieść. Na- bożeństwo dokończył ks. Abramski, lecz ks. Sygula odzyskał po pewnym czasie siły tak dalece, że mógł udzie- lić ludowi błogosławieństwa. Między ludem powstał popłoch, lecz do wy- padku żadnego nie przyszło. Odgrom został zniszczony i okno potrzaskane.

* **Wenecya,** 4 kwietnia. (Ohy- dna zbrodnia.) Do jednego z kościo- łów tutejszych wtargnęła szajka nie- znanych złodziei, którzy wykradli z tabernaculum puszkę z komunika- niami i rozsypali ich, przeszło dwie- ścię po ulicach miasta. Duchowień- stwo w uroczystej procesyi zbierało

je z bruku. Patriarcha wenecki za- rządził nabożeństwa pokutne we wszystkich kościołach.

ROZMAITOSCI.

Bawi obecnie w Paryżu najboga- tszy człowiek, tak nazwany króldya- mentów. Jest to niejaki Bernato, wła- ściel licznych kopalni dyamentów w południowej Afryce, którego majątek wynosi niezliczone miliony, a którego historia jest nader zajmującą i cie- kawą. Przed 20 laty Bernato posia- dał całego majątku swego zaledwie kilka szylingów. Trupa wędrownych komedyantów, składająca się z dyrek- tora, jego żony, kłowna i dwóch osłów, szukając kawałka chleba, dotarła aż do południowej Afryki, do Kimberlej. Było to przed 20 laty, a że wtenczas jeszcze Kimberlej nie było miastem dyamentów i tam więc nie znaleźli utrzymania. Biedny kłown pewnego rana, obudziwszy się, spostrzegł, że dyrektor wraz z żoną uciekli, a jemu za całą nagrodę zostawili dwa osły. W kieszeni miał jeszcze 30 szylingów. Zabrał więc biedak osły i smutny chodził po okolicy, pokazując z niemi jakie mógł sztuczki, by choć na naj- lichsze zarobić życie. Bernato, gdyż on to był tym kłownem, coraz to smutniej zwieszał głowę i to może właśnie całe jego stanowiło szczęście. Gdy bowiem trzy dni chodził tak strapiony po okolicy, idąc raz przez pole, spostrzegł jakieś kamyczki. Zabrał kilka z nich do domu, pokazał jakiemuś górnikowi, który rozpoznał, że to były dyamenty. Do spółki więc z tym górnikiem za pieniądze za zna- lezione dyamenty i za sprzedane osły kupił sobie kawałek pola, gdzie ka- myki owe znalazł i tak coraz dalej skupował przez trzy lata, aż zakupił już taki obszar pola, że mógł na nim założyć największe i nagłośniejsze kopalnie »de Beers«.

Straszny wypadek wydarzył się na jednej stacyi pod Lincem. Kiedy pociąg towarowy wjeżdżał na stacyą, pękł kocioł lokomotywy z ta- ką siłą, iż na drobne kawałeczki roz- trząsał całą maszynę. Maszynista i palacz wyrzuceni wysoko w powie- trze, spadli na ziemię. Palacz zginął od razu, maszynista poszarpany wa- lczył jeszcze jakiś czas ze śmiercią.

Sprzedaż drzewa.

— We środę, dnia 17 b. m. rano o 9-tej w Biskupcu w lokalu p. Soltego drzewo na opał, do budowy i na potrzeby z obwodów Dembo- wo, Lipowo i Sadłowo.

— W czwartek, 25 kwietnia rano o 9-tej w Gipsowie (w oberży p. Konegen) drzewo do budowy, na opał i potrzeby z obwodów Kekity, Gipsowo i Kronowo.

Od Redakcyi.

— Wielmożny ks. Teofil Szypkowski w Chicago. »Gazeta Olsztyńska« wysyłana pod opaską do Ameryki kosztuje rocznie 6 marek. »Ernländische Ztg.« kosztuje rocznie na pocz- tach 6 marek, z przesyłką do Ameryki ko- sztować będzie stosownie do tego, wiele razy tygodniowo miałyby być przesyłana.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek fabryki Ph. Mayfarth z Wystruci (In- sterburg), na co zwracamy uwagę Szan. Czy- telników.

Hurtownie.

Częstkowo.

JULIUSZ BLUHM,

OLSZTYN, rynek 12 (pod sieniami).

Wszystkie oddziały mego składu towarów są

NA PORE WIOSENNĄ I LATOWĄ

jak najbogaciej zaopatrzone i polecam po bardzo tanich, ale ściśle stałych cenach:

Czarne i kolorowe materye jedwabne, plusze, aksamity i welwet.

Nowości w materyach na suknie na wiosnę i lato.

MATERYE NA UBRANIA DLA MĘŻCZYZN I DZIECI.

Płótna, stołowiznę, ręczniki, inletry, dreluchy i t. d.

Alzackie płótno, szyrtyngi i negligé, katuny, barchany, batysty i flanele.

Firanki, materye na meble, dywany, chodniki, portyery, nakrycia na stół, barchany, woskowane i gumowe nakrycia stołowe.

KOŁDRY, DERKI DO SPANIA I PODRÓŻY, SZALE, ECHARPES I CACHENEZ.

Parasole od słońca i deszczu.

Wykonywanie bielizny dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

NOWOŚCI W LAWU-TENIS I BATYSTOWYCH BLUZACH.

MASZYNY DO SZYCIA NAJLEPSZEGO SYSTEMU.

Bawełna do tkania w najlepszych gatunkach po jak najtańszych cenach.

STAŁE CENY.

STAŁE CENY.

Z powodu zasady sprzedawania „za gotówkę”, przyczem oszczędzam strat każdego rodzaju, jako i z powodu wielkiego odbytu jestem w możności sprowadzać tylko z najrzetelniejszych fabryk towary i takowe sprzedawać po cenach, jakie rzeczywiście tylko składy hurtowne sprzedającym z drugiej ręki udzielają.

Szanownej Publiczności Wartemborka i okolicy donoszę uniżenie, że obok mego handlu towarów kolonialnych, delikatesów i wina urządziłem oddział dla **drogeryi** i dozwolonych **towarów aptekarskich**, jako i **materyi bandażowych**.

Moim gorliwym staraniem będzie przez dobry i rzetelny towar zjednać sobie życzliwość Szanownej Publiczności i takową stale utrzymać. Uniżony

F. Hirschberg,
WARTEMBORK.

Moje uznane za najlepsze sztuczne nawozy, jak:

Superfosfaty,
Maka Tomasza,
KAJNIT i t. d.

już nadeszły i polecam takowe w tym roku szczególnie tanio.

PAWEŁ BRAT,
OLSZTYN.

ZELAZO KUTE,

patentowane **osie**, wszelkie gatunki **stali i żelaza**, **sprzęty rolnicze**, angielskie **węgły kowalskie**, **porządki kowalskie**, jako i narzędzia dla każdego rzemiosła pod gwarancją poleca po ściśle rzetelnych i tanich cenach

Moritz Lachmann,
skład żelaza — Olsztyn
rynek nr. 8.

Wszelkie gatunki **nasion warzywa i kwiatów** od braci Büchner w Erfurcie w woreczkach po 10 fen poleca

F. Hirschberg,
Wartembork.

Nasiona

pełne, ogrodowe i warzywa poleca i na tę wiosnę w znanym dobrym gatunku i po umiarkowanych cenach handel nasion

H. SCHIKORR
w Olsztynie.

Kotły miedziane

ma zawsze na składzie i sprzedaje tanio

Ernest Gehrke,
mistrz kotlarski
w Olsztynie.

Z powodu zwinięcia składu jest do nabycia wielki zapas **towarów krótkich i modnych**, 30 procent niżej ceny zakupna. Gdzie? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej”.

HANDEL

towarów modnych i krótkich, jest z powodu przeprowadzki właścicielki pod bardzo korzystnymi warunkami zaraz do nabycia. Panie, mające zamiar taki interes przejąć, zapewnią sobie stałą i dobrą egzystencją. Do objęcia potrzeba 300 do 400 marek gotówki, reszta słaty nie nagli. Bliższych wiadomości udzieli kupiec p. Kłodziński w Olsztyńku (Hohenstein O/Pr.)

CHLEB PARZONY z młyna klebarskiego, cieszący się wielką wziętością, za bochenek 40 fen., codziennie świeży u panów kupców:

Ottona Arendt.
Ottona Struwe.
Krenza.

Syn porządných rodziców, który chce się wyuczyć

MŁYNARSTWA,

może się zaraz zgłosić. Otrzyma on początkowo wolne utrzymanie i 10 marek miesięcznie.

Właściciel wiatraka **Finohr,**
Olsztyn, przy Langsee.